Rok I. WRZESIEŃ 5.

ISKRA

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM WSTRZEMIĘŹLIWOŚCI I WYCHOWANIA NARODOWEGO

Chwila i iskra, gdy się przedłuża, rozpala,
Stwarza i zwala...
Śmiało! Śmiało!
Tę iskrę rozniećmy, rozpalmy!
Dziady cz. III.



Oto lud poznał: nad miecz i łańcuchy
Straszniejszy, który na duchu zabija.
Król-Duch, R. IV.

Przedpłata roczna wynosi w Austryi 1 K 50 h., w Niemczech 1 M. 50 fen., w Rosyi 75 kop. – Numer pojedynczy 16 halerzy, 16 fen., 8 kop.

Redakcya i administracya: Kraków, ul. Batorego L. 1. – Wszelkie listy i przekazy należy adresować imiennie: Stanisław Pigoń, Kraków, Batorego 1.

O WIESZCZACH NARODOWYCH.

Bóg pomazańcom swoim znak na czole kładnie,
Naród, który tych znaków nie widzi, upadnie.
A. Mickiewicz.

Trafia się niekiedy, że z jakiejś wsi, z jakiejś rodziny, wychodzi wielki w świecie człowiek, jakiś wyższy ksiądz, biskup nawet, czy świecki dostojnik. Obecny Ojciec św. też z prostej pochodzi rodziny. Co to za rozgłos o takiej rodzinie idzie na okolicę, ba na kraj cały czasem! Jakimż szacunkiem cieszy się taka rodzina! A jeżeli człowiek był zacny, zasłużony, to cześć ta zostaje na wnuki, prawnuki. Ale z drugiej strony z jakiemż poszanowaniem odnosi się rodzina do takiego człowieka, jak życzenia jego uprzedza, wszystko stara się zrobić po jego myśli, jak spełnia na wyścigi polecenia jego!

Warto mieć ten przykład na uwadze, kiedy mowa o wieszczach narodowych. Bo wieszczowie są w narodzie, jak ci wielcy dostojnicy w rodzinach. Naród to jest też jedna wielka rodzina, w której członkowie żyją w zgodzie i miłości takiej, że jeden za drugiego w ogień iść powinien, jak brat za brata. Z tej wielkiej, narodowej rodziny wychodzą też szanowni i zasłużeni ludzie. Wobec narodu ten jest wielkim człowiekiem, kto dla niego wiele dobrego zrobił, kto mu był przewodnikiem i sługą. Pamięć człowieka takiego tem jest sławniejsza, im bardziej on się narodowi przysłużył. Ludzie tacy nie często się trafiają, zsyła ich Bóg od czasu do czasu, i całe pokolenia nieraz przeminą, nim się drugi taki narodzi. W ostatnich 100 latach było u nas w Polsce sto-

sunkowo wielu wielkich ludzi, a przecież można ich na palcach policzyć. W innych narodach jeszcze mniej ich było.

Ale nie każdy wielki, zasłużony człowiek jest wieszczem, a ja tu o wieszczach tylko mam mówić. Kościuszko naprzykład jest wielkim bohaterem polskim i jako takiego czci go naród, ale wieszczem nie jest. Nie znaczy to, żeby był niższym od wieszczów, jest inny. Gdybyśmy szukali w innych narodach ludzi podobnych do naszych wieszczów, to najbliższych im możebyśmy znaleźli u żydów w starym zakonie; zwali się oni tam prorokami, niby że przyszłość widzieli. Zsyłał ich Bóg jeno w chwilach ciężkich, w wielkich niebezpieczeństwach na ratunek narodowi. Dla nas najcięższe chwile były po rozbiorach Polski i po upadku powstania w 1831. A wtedy właśnie żyli i działali wieszczowie, wtedy rozpalili oni i utrzymali w duszach Polaków wiarę w Polskę.

Trzech mieliśmy wieszczów *) i nazwiska ich zawsze razem będą przechowane w sercu polskiem, Adam Mickiewicz, Juliusz Słowacki i Zygmunt Krasiński. Po nich nie mieliśmy już takich wieszczów, ale jeszcze będą. Żyli oni w tym samym czasie, mniej więcej przed 60 latami. Czego każdy z nich z osobna chciał, jak żył, co robił, o tem teraz tu pisać nie mogę, zostawiam to na później, ale tu trzeba powiedzieć, w czem jest ich wspólna zasługa.

O jednej już wspomniałem; oni uratowali w duszach polskich po powstaniu listopadowem wiarę w Polskę, obronili je przed rozpaczą, która zawsze zabija. Ale to byłoby za mało. Polskę przed zagładą uratowali: Jagiełło, Ks. Kordecki i Czarniecki, więc czcimy dziś ich pamięć i zasługę, ale wieszczami oni nie są. Wieszczowie więcej zrobili. Za czasów, kiedyśmy jeszcze mieli państwo, ograniczała się miłość ojczyzny do miłości państwa polskiego i mimo całą wysokość i wzniosłość u niektórych jednostek sprowadzała się ona w powszechności narodu do troski, żeby w tem państwie **nam** było dobrze. Kiedy państwa zabrakło, miłość taka straciła głowę, nie wiedziano co począć, wielu najlepszych synów ojczyzny dostało pomieszania zmysłów z żalu i bo-

---

*) Czwartym, a właściwie pierwszym z wieszczów był Józef Wybicki, który pierwszy powiedział te najwyższe, nieśmiertelne słowa: „Jeszcze Polska nie zginęła“. Ale słowa te powiedział nie jeden człowiek, wyszły one z duszy całych „legionów polskich“ za Napoleona I.

leści. Otóż wieszczowie dopiero pokazali, że trzeba kochać Polskę bez względu na to, czy nam dobrze z tem, czy nie, owszem, im w gorszym ucisku jesteśmy, tem miłość nasza i staranie o Ojczyznę mają być gorętsze. Bo kochać Polskę, to nie jest przywilej, ale surowy, powszechny obowiązek.

Ale tej Polski nie było. Były trzy zabory rozdzielone granicami, a na granicy obcy żołdak z bagnetem. Wieszczowie tedy tę Polskę narodowi pokazali. Wyhodowali, wypieścili ją w duszy własnej i w szeregu pism pokazali, jaką Polska być ma. Nie mamy Polski, więc stworzyć ją musimy, a stworzymy nie taką, jak inne narody są, nie samolubną, zaborczą, tyrańską, ale Polskę jasną, wzniosłą, świętą, która będzie „czynić wysokość między narodami“.

Próbowano dotąd wskrzesić Polskę w powstaniach, walką orężną; Mickiewicz też tworzył we Włoszech i Turcyi legiony wojska polskiego. Ale by walka taka się udała, trzeba jednej, ogromnej rzeczy, której potrzeby nie chce się do dziś dnia widzieć. Trzeba czystości dusz. Trzeba być człowiekiem czystym, dobrym. trzeba żyć według wzoru Chrystusa, trzeba być wolnym od nałogów ciała, od grzechów duszy, trza uświęcić się wewnętrznie, by być prawdziwie dobrym synem Ojczyzny. Dopóki większość narodu nie stanie na tym poziomie doskonałości, trudno będzie wskrzesić Polskę. Otóż pokazanie tej ostatniej oczywistej prawdy, że do Polski idzie się przez udoskonalenie siebie, — to może największa zasługa wieszczów.

Wieszczowie polscy byli poetami, pisali wiersze, książki I w tem jest ich dobro, ale i niebezpieczeństwo największe. Dobro, bo wszystkie te nauki i wskazania spisali w pięknych książkach i my dziś możemy je czytać i uczyć się od nich. Ale jest w tem i niebezpieczeństwo, bo ludzie, którzy dla Polski nie chcą się pozbyć wygód, którym dobrze z nałogami — nazywają cały ich trud i wartość poezyą. A poezyą nazywa się dziś powszechnie takie pisanie, które jak muzyka np., służy dla rozrywki, dla zabawy. To też i z wieszczami dzieje się często to, o czem mówi prorok pański: „w śpiew ust twych obrócą słowa twe, a serce ich pójdzie za chciwością“. A tymczasem wieszczom polskim o wszystko raczej szło, a nie o zabawę, nie o śpiew pusty.

To też my, naród mający prawo i wolę żyć w wolności i żyć szlachetnie, musimy przywrócić słowom wieszczów ich prawdziwą wartość, musimy przykazania ich czynić, wypełniać, a nie

słuchać tylko. „Narody ziemskie, kiedy was porażą — słuchajcie wieszczów, byście wiedzieli, co każą“ mówi Słowacki. Nas porażono i my słuchać musimy. Bo wiemy, że naród, który odrzuca proroki swe, nie słucha ich, naród taki upadnie, jak upadli żydzi i rozprószeni są po świecie, że nie słuchali proroków swoich, pomazańców Bożych, że nie słuchali Mesyasza, Chrystusa.

Step.

ADAM MICKIEWICZ.

MIŁOŚĆ.

Snuć miłość, jak jedwabnik nić z piersi swych snuje,
Lać ją z serca, jak źródło wodę z wnętrza leje,
Rozkładać ją, jak złotą blachę, gdy się kuje
Z ziarnka złotego; siać ją jak się zboże sieje,
Hodować ją, jak matka dziecko swe piastuje.
Puszczać ją w głąb jak nurtuje
Źródło pod ziemią. W górę wiać nią, jak wiatr wieje,
Po ziemi ją rozsypać, jak się zboże sieje,
Ludziom piastować, jak matka swych piastuje.
Stąd będzie wyższa moc twa, jak moc przyrodzenia,
A potem będzie moc twa, jako moc krzewienia,
Potem jak ludzi, potem jako moc aniołów,
A w końcu będzie, jako moc Stwórcy stworzenia.

Uwagi. Myśl główna tego wiersza powiedziana jest w Piśmie św. tak: choćbyś miał wiarę, co góry przenosi, a miłości byś nie miał, niczem jesteś. A w innem miejscu: wiara bez uczynków martwa jest. Wszystko to razem pokazuje jedną ogromną prawdę, że wszystkie uczynki człowieka podjęte być muszą z miłości. Jest to jedna z tych prawd, które — choć powiedziane już przed wiekami — do dziś dnia nie są wypełnione.

Jakżeż nam daleko do tego, by między ludźmi panowała miłość społeczna. Z przykazania: miłuj bliźniego swego, jako siebie samego — zapamiętaliśmy tylko drugą połowę; siebie staramy się jak najbardziej miłować, o siebie dbać, a bliźniego — „niech tam Bóg opatrzy“. Że tak jest, jak tu piszę, każdy się przekona najlepiej, gdy się tak spyta siebie samego w głębi duszy: jak wiele uczyniłem dotąd dla bliźnich, ale tak nie myśląc

przytem zupełnie o sobie? Wiele razy dałem jałmużnę (co jest najniższy uczynek miłości), myślac o tem jedynie, że żebrak jej potrzebuje, a nie troskając się zupełnie, czy tam mnie jeszcze zasobów wystarczy?

Słyszeć musieliście nieraz opowiadania o tem, jak to Chrystus chodził po ziemi jako żebrak, a gdy trafił na biedaka, który podzielił się z nim ostatnim kawałkiem chleba — wynagradzał mu to cudownie. Dziś zginęła wiara w to, że Bóg może w cudowny sposób wynagrodzić uczynek miłosierny i mało się znajdzie ludzi, którzyby gotowi byli oddać drugiemu naprawdę ostatni kawałek chleba, a nie woleli go sami zjeść. A przecież powiedział Chrystus: coście uczynili jednemu z tych najmniejszych, mnieście uczynili. Któż dziś dając ofiarę ma to święte przekonanie, że daje ją do rąk Chrystusowi? Nauczmy się widzieć w każdym potrzebującym Chrystusa, a zapanuje miłość na ziemi.

A miłość chrześcijańską nie tylko biedakom trzeba okazywać, trzeba nią przepoić całe życie, każdy dzień, godzinę. Miłość wobec rodziców i dzieci, wobec sąsiada, wobec członków całego narodu, wobec Boga. I to nie taka miłość, która powiada: będę miłował bliźniego z całego serca, z całej duszy, ale jeżeli ja z tego coś mieć będę. Wzór miłowania — to zapomnieć o sobie a starać się o drugich tylko. Coby to było na świecie, gdyby wszyscy tak czynili! Pomyślcie nad tem. Nigdy nie będzie dosyć powtarzać za Janem św.: miłujcie się społecznie, miłujmy się nie po pogańsku, myśląc każdy o swojej kieszeni, ale jak Chrystus nakazał.

Druga sprawa, którą Mickiewicz porusza w wierszu powyższym, równie jest ważna. Jest to ta prawda, że siły duchowe człowieka rosną. Bracie, który walczysz ciężko z pokusą wypicia jednego choćby kieliszka, i często jeszcze pokusie ulegasz — wiedz, że są ludzie, którzy mają siłę wyrzec się alkoholu na całe życie i wiedz, że taką siłę możesz i ty zdobyć, jeno trzeba ją zdobywać.

Sposób zdobycia podaje ci Mickiewicz. Ukochaj gorąco Polskę, ukochaj tych wszystkich, którzy cierpią w narodzie i powiedz sobie: dla Polski to uczynię, że przez jeden dzień nie będę pił, palił i t. d. Przez jeden dzień. A zobaczysz, że dotrzymawszy postanowienia zyskasz siłę, by przez tydzień nie pić; potem potrafisz się już przez rok wstrzymać, potem przez całe życie. Posiędziesz siłę duszy — przez ustawiczne zwyciężanie pokus. A kiedy

w ten sposób przez miłość wysokiego celu wyzbędziesz się nałogów, wtedy uczujesz w duszy moc „jako moc aniołów“, że ci się wszystko w życiu wieść będzie, co zechcesz to uczynisz, bo chcieć będziesz rzeczy dobrych. Bóg będzie z tobą. Zapanuje w duszy twojej radość i wesele, raj będziesz miał na ziemi.

A gdy większość Polaków będzie takich, czy myślisz, że Polska długo jeszcze w niewoli jęczeć będzie? *Step.*

CO CZYTAĆ?

II.

Wyjaśniliśmy już poprzednio (Nr. 2 „Iskry“), że czytać należy tylko książki najlepsze, których poznanie jest nietylko pożyteczne lecz konieczne. Te książki podzieliliśmy na 4 rodzaje.

Postaramy się teraz omówić dział książek narodowych. Co to znaczy: książki narodowe? Co to takiego: naród? Każdy wie z doświadczenia, że Polak to nie to samo co Niemiec, ani co żyd, ani co Moskal; że jak się różnią między sobą wszyscy ludzie, tak też narody.

Dla przykładu weźmy liście na drzewie: każdy z nich jest różny, a jednak wszystkie liście dębu mają coś wspólnego z sobą, co je różni od liści brzozy, a te ostatnie różnią się od liści jesionu... Otóż tak i ludzie choć pod pewnym względem różni między sobą, łączą się w wielkie grupy czyli narody, różniące się znowu między sobą.

Cała rzecz w tem, na jakiej podstawie mamy orzekać, czy ten lub ów człowiek należy do pewnego narodu czy nie? Z liśćmi rzecz łatwa: — gołem nawet okiem odróżniamy liście różnych gatunków drzew. Różnic między ludźmi okiem nie dostrzeżemy (wyjąwszy wypadek, gdy mamy do czynienia z jasno określonym typem, n. p. z żydami, lub ludźmi różnych ras, czyli różnych kolorów skóry), gdyż różnice te są duchowe tylko, w zewnętrznej postaci bardzo mało się odbijają.

Trzeba więc nam znaleźć jakąś radę, by te różnice poznawać. Powiadają niektórzy: „język odróżnia ludzi“. Nieprawda, każdy niemal z Polaków włada dwoma językami, a jednak nie należy naraz do dwóch narodowości; może być nawet Polakiem, choćby wcale nie mówił po polsku, i przeciwnie, mówiąc tylko po polsku, może nie być Polakiem. Język jest tylko drobną różnicą, nieistotną...

Teraz ktoś by się nas zapytał: „poco mamy sobie zadawać tyle pracy? Co z tego nam przyjdzie, że będziemy się w ludziach doszukiwać różnic narodowych? — A to mianowicie, że będziemy wiedzieli, co zacz jest ów człowiek, czy można liczyć na niego, jakimi dowodami mamy go przekonywać, czy mamy go do siebie pociągnąć czy odtrącić, co mamy mu pierwej powiedzieć, a co potem, a co zupełnie przemilczeć...

Otóż trzeba nam poznawać, w czem jest istota ducha polskiego, czem się on różni od ducha innych narodów i w jaki sposób mamy ducha tego rozpowszechniać, szczepić w dusze, jak się szczepi drzewa owocowe.

Poznawać ducha polskiego możemy naprzód z życia, z obcowania z ludźmi odmiennych charakterów i usposobień, następnie z dziejów narodu polskiego i z książek, w których się ten duch wyraża.

Chcę więc tu słów parę powiedzieć o tych książkach narodowych. Jedna ich część, to dzieje Polski. Książek tego rodzaju, które można polecić, mamy wiele. Kto nigdy nic nie czytał z tej dziedziny, niech przeczyta książeczkę J. Chociszewskiego Dzieje narodu polskiego dla ludu i młodzieży. Poznań 1892. Cena 1·20 K. Kto już to zna, a chciałby gruntowniej poznać dzieje polskie, niech czyta Grabieńskiego Dzieje narodu polskiego, cena 7 K., Konecznego „Dzieje Polski za Piastów“ 3 K., „Dzieje Polski za Jagiellonów“, 3 K. a dla poznania dziejów Polski porozbiorowej możemy każdemu polecić Siemiradzkiego: „Dzieje Polski porozbiorowe“ cena 4 K.

Co do książek narodowych drugiego rodzaju, są to książki, pisane z myślą, by służyły narodowi polskiemu jako krynica najczystsza ducha polskiego, w której by się naród mógł przejrzeć, oczyścić, napić się tej wody źródlanej i tem pokrzepić się na długą i ciężką pracę, pracę nad narodem całym, by uczynić z niego

„...Wielki posąg z jednej bryły,
a tak hartowny, że w gromach nie pęknie“.

Takiemi książkami są dla nas dzieła wieszczów naszych, Mickiewicza, Słowackiego i Krasińskiego. W nich zawarte jest to, co naród polski ma najdroższego w sobie i co nas najprędzej i najprościej w przyszłość powiedzie. Kto należycie pozna wieszczów, w tym się obudzi duch dawnych Polaków-rycerzy, duch Czarnieckich i Kościuszków, Konarskich i Traugutów... Poznamy wtedy, czem oni byli wielcy i co nam zostawili w spuściźnie.

Przy poznawaniu wieszczów oczywiście musimy trzymać się też pewnych wskazówek, by odnieść z czytania jaknajwiększą korzyść.

Gdy kto jeszcze wieszczów całkiem nie zna, dobrze jest dać mu przeczytać, lub co jeszcze lepsze, samemu z nim przeczytać „Księgi narodu i pielgrzymstwa polskiego“ przez Adama Mickiewicza; to każdego zachęci do poznania wieszczów i wyjaśni mu odrazu czego ma szukać u wieszczów, mianowicie: wskazówek, jak ma żyć, by być godnym imienia Polaka.

Dla mających zamiar poważnie i w porządku zająć się poznawaniem wieszczów (co najgoręcej każdemu polecamy, bo to jest obowiązkiem każdego Polaka) radzimy trzymać się tego porządku: „Pan Tadeusz“, „Grażyna“, „Konrad Wallenrod“, Adama Mickiewicza, „Balladyna“, „Lilla Weneda“, J. Słowackiego.

To pierwszy szczebel. Pisma te mogą być czytane niekoniecznie w tym porządku, jaki podałem, jednak zaczynać należy od „Pana Tadeusza“.

Dopiero po dobrem poznaniu tych pism, można się zabrać do dalszych, znacznie trudniejszych. W tej drugiej grupie dobrze est poznać na początku doskonale „Księgi narodu i pielgrzymstwa polskiego“, co się najlepiej uczyni, czytając i objaśniając te „Księgi“ innym, mniej biegłym w znajomości wieszczów. Następnie należy poznać „Irydyona“ i „Nieboską Komedyę“ Krasińskiego, „Dziady“ Mickiewicza (zwracając szczególną uwagę na III-ą część) „Kordyana“ i „Grób Agamemnona“ Słowackiego, wreszcie „Psalmy“ i „Przedświt“ Krasińskiego

Grupa trzecia obejmowałaby wszystkie inne pisma wieszczów, które należy czytać z wielkiem przygotowaniem i to wyłącznie pod kierunkiem kogoś doświadczonego, gdyż zawierają one wiele trudności i przez nieświadomych rzeczy mogą być nawet mylnie pojęte. Z pomiędzy tych pism konieczne jest jednak wymienić wyjątki z nauk Mickiewicza, wydane przez A. Górskiego pod ogólnym tytułem „Nadeszły inne czasy“, którą to książkę należy poznać w II-ej grupie. (Patrz o niej sprawozdanie w 2-gim Nrze „Iskry“).

Mohylów Białoruski. *w. i*

CO MÓWI LEKARZ O TYTONIU.

Że tytoń, jak i alkohol nawet w najmniejszej ilości użyty szkodzi zdrowiu — o tem wie każdy, kto chce wiedzieć. Kiedyśmy go włączali do owej czwórki najzgubniejszych nałogów' które zwalczamy, mieliśmy na uwadze nie tylko szkody dla zdrowia ciała, ale także i szkody, jakie on sprowadza dla życia duchowego. Pisaliśmy o tem w poprzednich zeszytach szerzej, ale nigdy nie jest dosyć podkreślać, że ludzie powinni się wyrzekać nałogów nie dla tego, że oni coś na tem zyskają, ale dlatego, że zyska Ojczyzna. Pieniądze i te siły ducha, które się zyskuje przez wyzbycie się nałogu palenia oddać mamy narodowi naszemu, który tego potrzebuje.

Ale nie każdego można w ten sposób przekonać, jest moc ludzi w Polsce, którzy o ofierze dla Ojczyzny ani słyszeli, a i tych przecież trzeba przekonać. Otóż do nich musi się przemawiać w imię tych rzeczy, które oni pojmą. Gdzie nie pomoże Bóg, Ojczyzna, tam poskutkować może strach przed chorobą.

Otóż tutaj służyć nam może nauka. Tytoń i alkohol to są trucizny, więc lekarze widząc po szpitalach owoce powszechnego zatruwania się niemi, muszą je zbadać. W tym celu robią umyślnie próby na ludziach i zwierzętach, aby się przekonać, jakie to choroby sprowadzają te trucizny. I sprawozdania tych doktorów to cenna dla nas rzecz, to broń, jaką nam daje w rękę nauka dla szerzenia zupełnej wstrzemięźliwości.

Przed paru miesiącami wydrukowała gazeta warszawska „Dzień“ (Nr. 131) artykuł doktora K. Niedzielskiego o tytoniu, który tu pokrótce streścimy.

Nikotyna (to jest trucizna, która się znajduje we wszystkich gatunkach tytoniu i tabaki, jak alkohol n. p. w piwie, winie, wódce) była przez pewien czas używana w medycynie jako lekarstwo, sprzedawano ją tylko po aptekach. Ale wnet weszła w użytek, jako środek sprowadzający pewną przyjemność (wątpliwą) i to użycie stało się nałogiem. Nałóg to straszny. Znana pisarka francuska George Sand nie potrafiła napisać ani jednego wiersza bez papierosa, cesarz Napoleon III znany był takoż z nadmiaru palenia. Jak silna może być u nałogowego palacza żądza palenia, świadczą takie wypadki, że niektórzy z uratowanych na morzu rozbitków dostawszy się między ludzi, choć kilka dni nic nie jedli, żądali najpierw tytoniu, potem dopiero jedzenia. Sławny

podróżnik, Stanley, uwolnił z więzienia murzyńskiego w Afryce pewnego Europejczyka, który po kilku latach przymusowego niepalenia, najpierw prosił wybawcę swojego o tytoń. Wyliczono, że jeden Bawar lub Holenderczyk wypala rocznie przeciętnie 50 kilogramów tytoniu, czyli, że wypali przez całe życie mniej więcej dwa pełne wagony. Tak to palenie może się stać strasznym nałogiem. A jest ono już dziś nałogiem powszechnym — jak alkoholizm — we wszystkich częściach świata, we wszystkich warstwach społecznych.

Nikotyna zawarta w tytoniu jest trucizną, nie trudno się o tem przekonać, jakie skutki sprowadza w człowieku. Zatrucie rozchodzi się po całem ciele. Już po zębach poznać palacza, są czarne, próchnieją łatwo. Język obłożony, śluzówki nabrzmiałe, suchość w ustach. Palacz traci ślinę, plując za często. Osady dymu tytoniowego powodują częste zapalenia krtani, częstsze jeszcze, przez długie lata nieuleczalne, zapalenie nosa (katar chroniczny). W gardzieli drażni dym tkanki chłonne (limfatyczne), gardło takie nabrzmiewa, czerwienieje, łatwo się przeziębia.

Długie palenie nie wywołuje wprawdzie raka, jak to mniemano, ale sprzyja ogromnie jego wytworzeniu się (t. zw. rak palaczy, na wargach i języku). Tytoń zabija uczucie głodu, w ustach sprowadza gorycz, powoduje ociężałość i czkawkę. Po jedzeniu zmusza do snu. W małej dozie użyty pomaga on — jak i alkohol — do trawienia. Ale jak przy alkoholu tak i tu pomoc to względna, na starość znieczula się taki żołądek na działanie nikotyny, psuje się i nie trawi. Dla swego działania drażniącego na ściany żołądka używany był tytoń jako środek leczniczy przeczyszczający. Drażnienie to sprowadza też u palaczy biegunkę. Głos pod wpływem nikotyny chrypnie, chociaż nie u wszystkich, bo znano aktorów, którzy zachowali czysty głos mimo długoletniego palenia. Palenie sprowadza też rozdęcie płuc wskutek używania cygarniczek i cybuchów. Powoduje również napady astmy

Różnie przedstawiali lekarze wpływ tytoniu na suchoty (gruźlicę). Jedni twierdzili, że nikotyna zabija gruźlicę, inni, że sprowadza suchoty galopujące. W rzeczywistości nie zabija ona zarazków gruźlicy (laseczników Kocha), ale i nie powoduje suchot. Dla suchotników jednak palenie jest szczególnie szkodliwe, bo drażni chore płuca i pobudza do kaszlu. Dym tytoniowy osadza się też na przewodach oddechowych i niszczy je.

Nikotyna zatruwa też przewody krwi, arterye, sprowadza czasowe, przemijające kurcze koło serca (t. zw. dusznica bolesna). Niekiedy wywołuje uporczywe bicie serca, niekiedy zwalnia jego tempo (do 20 uderzeń na minutę, zamiast regularnych 66—80). Sprowadza przerost i rozszerzenie serca (t. zw. tobacco heart, czytaj tobeko hart, serce tytoniowe).

W wysokim stopniu szkodliwą jest nikotyna dla nerwów, powoduje drgawki, gwałtowne trzęsienie rąk (skurcz pisarski). Palacz miewa osobliwą skłonność do omdleń, zawroty głowy. Po paleniu występuje często ból głowy, jak po upiciu się, ociężałość ogólna, niezdolność do pracy. Chwilowo może tytoń wzbudzić energię i wyobraźnię, bo drażni korę mózgową, wnet jednak to ustaje, przychodzi śpiączka, rozleniwienie, osłabienie woli. Wskutek nadmiernego palenia zanika pamięć, utrudnia się wymowa.

Wywiera też i na oczy nikotyna wpływ zabójczy. Sprowadza ból gałki ocznej, niemożliwość patrzenia na światło, nieodróżnianie barw, płatki latające, nawet częściową ślepotę (amblyophia). Stępia słuch, powoduje szum w uszach.

Nagłe zaprzestanie palenia sprowadza bicie serca, denerwowanie się, niepokój, ale to przechodzi po kilku tygodniach.

Wogóle wszystkie złe skutki palenia ustępują w krótszym lub dłuższym czasie, jeżeli palacz zupełnie zaprzestanie zatruwać się nikotyną.

Tyle lekarz. Oczywiście, do tego ciemnego obrazu dodać jeszcze trzeba to wszystko, o czem jużeśmy mówili: szkody na duszy. Więc samolubstwo, żądzę dogadzania namiętnościom ciała, osłabienie woli. Przyłącza się tu i wzgląd na te 3½ marki jakie przeciętnie na każdego Polaka przypadają jako roczny wydatek na tytoń, dany obcym rządom. Rocznie czyni to ogromną, milionową sumę.

Wszystkie te dowody szkodliwości trafićby powinny do człowieka o najtwardszem sumieniu, pozbawionego krzty uczucia narodowego, czy religijnego. A jednak mimo tego, że to, cośmy tu pisali, to ciężka, oczywista prawda, mimo tego nałóg palenia obejmuje dziś świat cały. Palą starzy i młodzi, dzieci nawet, palą mężczyźni i kobiety. A jednak, bracia kochani, my tego wroga z pośród siebie wyrzucić musimy, musimy szerzyć powszechną, bezwzględną, dożywotnią wstrzemięźliwość od tytoniu. *Step.*

CZYTAJCIE WSZYSCY PISMA SZCZEPANOWSKIEGO!

W poprzednim n-rze „Iskry“ wydrukowaliśmy artykuł ś. p. S. Szczepanowskiego o: „Źródłach wiedzy i jej znaczeniu“. Dziś słów kilka dorzucę o znaczeniu tego artykułu, bo naprawdę we wszystkich pismach tego człowieka tkwi źródło siły i energii narodowej, skarb nieoceniony, otwarty dla każdego, co tylko czerpać zeń zechce. W artykule tym wskazuje nam Szczepanowski jakim skarbem dla narodu naszego jest nasza święta, polska mowa. Mowa ta jest wynikiem wiekowej pracy narodu; w niej złożył on „swych myśli przędzę i swych uczuć kwiaty“, w niej też jak w zwierciedle odbija się dusza narodu.

Słowianie szczególnie, w przeciwieństwie do innych narodów, z najdawniejszych czasów nie zostawili kamiennych lub kruszcowych pomników swej pracy, lecz wszystkie swe siły, wszystkie swe zdolności kładli w kształcenie języka.

Język jest więc najkosztowniejszą spuścizną po naszych przodkach.

Język każdy jest wyrazem myśli: wyraża myśl, która jest w duszy, słowem na zewnątrz. Jeśli narodowi jakiemu brak w języku pewnego słowa, to z pewnością nie ma on i w myśli odpowiedniego pojęcia i daremnieby się silił na wysłowienie tego, co jeszcze w duszy nie dojrzało.

Szczepanowski pokazuje nam właśnie w mowie polskiej wiele takich wyrazów, które dla każdego Polaka odrazu są zrozumiałe, a których Niemiec w mowie swej wyrazić nie potrafi. Brak takiego wyrazu w mowie wskazuje oczywiście na pewne kalectwo duchowe.

I całkiem jasne, że inna musi być mowa narodu ciemiężycieli i drapieżców, a inna narodu walczącego w obronie wolności i sprawiedliwości.

I te cztery słowa, które Szczepanowski przytacza — wiara, natchnienie, powołanie, obywatelstwo — niech utkwią Wam najgłębiej w pamięci.

One wołają do Was wszystkich: „Miejcie gorącą i niezachwianą w i a r ę w tryumf i zwycięstwo sprawy polskiej, sprawy wolności i sprawiedliwości;

słuchajcie n a t c h n i e ń Wieszczów naszych, czyniąc zawsze to, co Wam polskie sumienie wskazuje, nie lękając się żadnej materyalnej przemocy;

pracujcie z powołania zawsze z myślą o Polsce, a staniecie się prawdziwymi obywatelami „tej Polski, która będzie!“

A przyszłość jej od nas zależy, czy zechcemy przyjąć wskazania Wieszczów naszych i przewodników duchowych narodu naszego i żyć wedle nich.

Jednym z takich największych po Wieszczach przewodników naszych jest Stanisław Szczepanowski.

A choć sam już 10 lat temu odszedł z pośród nas walczących, to działalność jego dla Polski w skutkach jeszcze nie zamknięta.

Zostawił nam książkę po sobie, książkę-testament, przykazanie życia polskiego, które nam wykonać przypadło w udziale.

Książka ta, to „Myśli o odrodzeniu narodowem“. Czytaj Bracie tę książkę, czytaj najczęściej, czytaj sam, czytaj wspólnie.

Książka ta nauczy cię żyć po polsku i dla Polski. Czytając książkę tę poczujesz, jak Ci polskość w duszy rośnie, piersi rozpiera i w polskim czynie się wyrazi, w tym czynie, który nam zbliży jaśniejszą przyszłość.

On Cię nauczy pamiętać, „żeś synem zabitej Ojczyzny, żeś chwilki spokoju nie powinien zaznać, dopóki zabita nie będzie na nowo do życia wskrzeszoną“.

O życiu i pismach Szczepanowskiego nieraz jeszcze obszerniej pisać będziemy. *Grab.*

DZIAŁ KORESPONDENCYI.

1. **Sprawozdanie ze zjazdu delegatów Wyzwoleń Westfalii i Nadrenii,** odbytego dnia 7. sierpnia 1910 r. w Wanne.

Zebranie zagaił w zastępstwie prezesa p. Jan Skraburski z Gelsenkirchen na temat: „Przyszłość nasza“. Potem stwierdzono obecnych. Delegaci stawili się jak następuje: Z Bochum 2; z Bottrop 2; z Bruckhausen 1; z Castrop 1; z Linden-Dahlhausen 9; Langendreer 1; Laar 1; z Gelsenkirchen 1; Osterfeld 3; Wanne 5; Wattenscheid 1; Wetter 3; razem 31.

Następnie sekretarz St. Janicki z Castrop zdał sprawozdanie z ostatniego zjazdu, oraz z ogólnego postępu sprawy abstynenckiej na obczyźnie. Przy utworzeniu okręgu liczył tenże 9 Wyzwoleń, obecnie zaś liczy 11; powstały więc 2 nowe Wyzwolenia i to w Osterfeld (8 czł.) i w Wetter (5 czł.). Przy zakładaniu nowych

towarzystw był pomocny zarząd okręgowy. Zarząd okręgowy rozesłał od czasu utworzenia okręgu około 300 czasopism abstynenckich, które otrzymał w większej części od księży abstynentów, a w mniejszej części od wydawnictwa „Iskry“ w Krakowie. Wkładkę do kasy okręgowej powpłacały wszystkie Wyzwolenia prócz bochumskiego. Z powodu, iż skarbnik St. Rejer z Wattenscheid opuszcza tutejsze strony, obrano na jego miejsce Ignacego Stanka z Laar, Hubertusstr. 15. Następnie postanowiono w 4 miejscowościach założyć nowe Koła Wyzwolenia. Potem zdali delegaci sprawozdania ze swych Kół.

Własne biblioteki posiadają Wyzwolenia w Bochum, Bottrop, Bruckhausen Wanne i Wattenscheid. Czasopisma abstyneckie abonują w Bochum wszyscy członkowie, w Bottrop wszyscy, w Castrop wszyscy, w Wanne więcej niż połowa członków, w Wattenscheid połowa członków, w Wetter wszyscy, w Osterfeld więcej niż połowa, w Linden-Dahlhausen wszyscy, w Bruckhausen nikt, tylko zarząd jeden egz. „Miesięcznika“, w Laar wszyscy, w Langendreer mniej niż połowa członków. Pojedynczo żyjący abstynenci abonują czasopisma abstynenckie.

Liczba członków przedstawia się jak następuje:

MIEJSCOWOŚĆ	Liczba członków dnia 12 czerwca	Liczba członków dnia 7 sierpnia	Dożywotnich	Czasowych	Zostało wykluczonych lub wystąpiło	Wyjechało	Przybyło nowych
Bottrop	30	30	27	3		2	2
Bochum	27	21	14	7	6		
Bruckhausen	37	30	23	7	7		
Castrop	13	14	14		2		3
Linden-Dahlhausen . . .	31	31	24	7			
Langendreer	17	17	5	12			
Laar	10	10	2	8			
Wanne	30	29	16	13	5		4
Wattenscheid	26	26	10	16			
Wetter	3	5	5				2
Osterfeld		8	4	4			8
Monaster	5	5	4	1			
Hochlar	1	1	1				
Güningfeld		3	3				3
Gelsenkirchen	1	2	1	1			1
Oberhausen		1		1			1
Razem . . .	231	233	153	80	20	2	24

Dodać należy, że jest spora liczba niewiast, które nie są wpisane za członków, lecz jako żony abstynentów, są bezwarunkowo także abstynentkami.

W dyskusyi zapadła uchwała, iż zarząd okręgowy Wyzwolenia ma prawo urządzania zabaw. Potem toczyła się dyskusya nad wspólną kasą oszczędności. Uchwalono, by każde Wyzwolenie obrało dwóch mężów zaufania, którzy po każdej wypłacie będą zbierali pieniądze od członków Wyzwolenia i odsyłali je do Banku ludowego w Śranie. Z powodu, iż Wyzwolenia mają trudności, by dostać salę na swe posiedzenia, omawiano projekt budowania domów polskich, w którychby były odpowiednie sale posiedzeń. Sprawę tę oddano zarządowi okręgowemu do rozwagi. Przyszły zjazd delegatów odbędzie się w Bruckhausen w trzecią niedzielę listopada. Po przemówieniu St. Janickiego zamknął J. Skraburski posiedzenie, które trwało 4 godziny.

Za Zarząd okręgowy:

St. Janicki, sekretarz.

KRONIKA.

Ile przepijają Niemcy rocznie? Z obliczeń niemieckiego urzędu statystycznego dowiadujemy się, że w okresie od r. 1904–08 wypadało w Niemczech na osobę (wliczając i dzieci i kobiety i starców, którzy piją zazwyczaj bardzo mało) rocznie 116,66 l. piwa, 3,86 l. wódki i 5,82 l. wina. Licząc 1 l. piwa średnio po 30 fen., 1 l. wódki po 1 mk. i 1 l. wina także tylko po 1 mk., wypada rocznie na każdego mieszkańca Rzeszy Niemieckiej wydatek 35 mk. na piwo, 3.86 mk. na wódkę i 5,82 mk. na wino. W całym państwie wydano zatem w ostatnim czasie — przy 64 milionach ludności — rocznie na wódkę, piwo i wino 2859,5 milionów marek, czyli prawie trzy miliardy marek. — Wydatki Niemiec na alkohol przewyższają więc przeszło dwukrotnie wydatki roczne na wojsko i marynarkę, są prawie 4 razy tak wielkie, jak suma, wydawana przez państwo na t. zw. „ubezpieczenia robotników“, a wynoszą 5 razy tyle, co koszt utrzymania wszystkich szkół publicznych w całem państwie. — Smutne to stosunki, ale niestety i u nas niewiele w tym względzie lepiej, a kto wie, czy nie gorzej. Różne obliczenia określają roczny wydatek narodu naszego

na alkohol na 400—600 milionów kor. Na nasze stosunki jest to suma wprost olbrzymia — a z pewnością i u nas wydatki na alkohol są kilkakrotnie większe od wszystkich naszych wydatków na książki, gazety, szkolnictwo i wogóle oświatę!

Parlament norweski uchwalił jednogłośnie udzielić w r. 1910 towarzystwom abstynenckim zapomogi pieniężnej w ilości 15.000 kor. a oprócz tego przeznaczył 200 kor. dla międzynarodowego biura antyalkoholowego. U nas inaczej! Sejm galicyjski wprawdzie przez kilka lat udzielał podobnego wsparcia tow. abstynenckiemu „Eleuterya“ w wysokości 400 kor. (!), w tym roku jednak zapomogi tej zupełnie odmówił.

Loterya liczbowa istnieje obecnie tylko w Austryi i Włoszech — Turcya zniosła ją już oddawna a nawet lubujące się w hazardzie Węgry zastąpiły ją loteryą klasową, która wyrządza o wiele mniej szkody już dlatego, że nie ma tyle ciągnień i że wkładki są większe, nie mogą więc brać w niej udziału najszersze masy.

Rząd austryacki pomimo blizko 30-tu interpelacyi wnoszonych corocznie przez śp. posła Rosera w parlamencie, zatrzymał dotychczas loteryę liczbową, będącą prawdziwą hańbą dla państwa nowoczesnego.

Dopiero w ostatnich czasach zajęło się ministerstwo skarbu sprawą wprowadzenia także i w Austryi w miejsce liczbowej, loteryi klasowej na wzór Niemiec i Węgier. Główną przeszkodę stanowi to, że rząd chciałby z loteryi klasowej mieć taki sam dochód, jaki miał z liczbowej, mianowicie 13 do 14 mil. koron. Teoretycznie polecono rozmaitym wiedeńskim instytucyom bankowym opracowanie planu i rentowności loteryi klasowej w Austryi i przedłożenie elaboratów ministerstwu skarbu.

Ciekawa rzecz, czy Włochy nie wyprzedzą Austryi w sprawie zniesienia loteryi liczbowej i czy Austrya nie zostanie ostatniem państwem — która zatrzymała na hańbę i wstyd loteryę liczbową, rujnującą ludność i będącą powodem tysiącznych tragedyi rodzinnych. Mnóstwo złodziei i defraudantów, zapełniających więzienia — to ofiary c. k. loteryi liczbowej, będącej obok alkoholu największą klęską społeczeństwa.

Redaktor odpow.: **J. Ligęza**. Wydawca: **Stan. Pigoń,** Kraków, ul. Batorego l. 1.
Z drukarni Związkowej, pod zarządem A. Szyjewskiego w Krakowie.